Nr. 2. Kraków 11 stycznia 1914 r. Rok XII.



OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny“: Kraków. ul. Kopernika L. 8. I. piętro.

Bezrobocie drukarskie trwa bez przerwy w dalszym ciągu i nie wiadomo, kiedy się zakończy. Cierpią na tem najwięcej gazety. Niektóre zupełnie nie wyszły, a dzienniki we Lwowie i w Krakowie wydają dwukartkową gazetkę i w niej podają ostatnie wiadomości.

Bezrobocie trwa już trzeci tydzień, a dotąd nawet nie zaczęto prowadzić wspólnych między pracodawcami a robotnikami narad nad jego zakończeniem.

Mimo wielkich trudności postaraliśmy się, aby naszym Czytelnikom nie zabrakło gazety: zdołaliśmy zapewnić sobie to przynajmniej, że aż do końca bezrobocia „Ojczyzna“ zawsze będzie wychodzić, choćby trochę mniejsza od zwykłej.

Czytelników naszych prosimy o wyrozumiałość. Usunięcie trudności nie zależy od nas. I właścicielami drukarń i robotnikami komenderują centrale w Wiedniu. Jak się one pogodzą — ruszy znowu praca w drukarniacp — a wtedy i „Ojczyzna“ po staremu będzie wychodzić.

Posyłajcie przedpłatę, jednajcie nowych Czytelników. Wyrzucajcie z gmin ludowcowe, socyalistyczne i stańczykowskie gazety — a w ich miejsce zachwalajcie „Ojczyznę“ i inne związkowe gazety.

Życzenia dla „Ojczyzny“.

Przy nadchodzącym Nowym Roku życzę rozwoju jak w latach poprzednich. Życzę, by Szanowna Redakcya wytrwała na stanowisku by wypleniała dalej kąkol między ludem i narodem polskim i wierna swemu sztandarowi i posłannictwu nie zeszła z drogi szczepienia oświaty i uświadomienia narodowego. Życzę, by „Ojczyzna“ znalazła się w każdej wiosce, pod każdą strzechą wieśniaczą, by wzniosłe jej myśli wsiąkły w duszę ludu polskiego. I proszę Boga, by dał jak najprędzej wolność narodowi polskiemu, o którą „Ojczyzna“ walczy!

Cześć i pozdrowienie.

Bronisław Kubrycht
kierownik szkoły w Ratyszczu.

Do wyborców tych posłów, co z Koła polskiego wystąpili.

Jak Wam wiadomo, za Stapińskim, którego za handlowanie **chłopską skórą i branie łapówek**, co zostało dowodami stwierdzone, **wyrzucono z Koła polskiego**, poszli z Koła polskiego: **Bomba, Łyszczarz, Bis, Kubik i Madej**, którzy albo są w spółkach w rozmaitych interesach z żydami, albo od Stapińskiego dostawali pieniądze, czyli byli spólnikami jego łapówek. Przypominamy, że Stapiński sam w Rzeszowie na [illegible] naczelnej się przyznał, że sprzedał lud stańczykom i rządowi.

Dziś to wyszło na jaw, i rząd i stańczycy zostali zhańbieni tem kupowaniem Stapińskiego. Wobec tego Stapiński postarał się o nowych bogatych opiekunów: **żydów.** Służył już Stapiński stańczykom i rządowi, a teraz tym największym **pijawkom chłopa polskiego, żydom.** Żydowskie gazety bronią zaciekle Stapińskiego, a parobcy żydowscy, socyaliści i znany oszczerca, co to naszych Najczcigodniejszych Biskupów błotem obrzuca, a rabinom żydowskim patynki całuje, **Breiter,** co to szynkarzy żydowskich, których chłopi polscy ze wsi przepędzili, do Wiednia pociągami osobnymi wiózł, aby koncesyę dla nich wyżebrać — bronią Stapińskiego w **parlamencie.** Dla chłopa polskiego miejsca przy Stapińskim, który zamienił się na ostatniego szabesgoja, nie ma.

Na wieczną hańbę i wstyd wobec swoich orędowników zasłużą się ci, którzy dziś **pójdą ze Stapińskim.**

Jeśli **Bomba, Łyszczarz, Kubik, Madej, Bis,** tak się zaprzedali Stapińskiemu, że z nim na służbę wyborcy iść muszą — to wy ich wyborcy z **Tyczyńskiego, Jasielskiego, Bialskiego, Strzyżowskiego i Niżańskiego,** na to poradzić im nie możecie.

A teraz dalej!...

Niespodziewany rozłam między posłami Stapińskiego, jaki się dokonał, podciął temu szkodnikowi nogi. Posłowie jego, jego wybrańcy, poznali się nareszcie, że działalność ich „prezesa“ przynosi szkodę narodowi polskiemu, a tem samem wstyd i hańbę. Przyznać trzeba, że posłowie Stapińskiego za późno przyznali, że Stapiński jest szkodnikiem dla narodu i zdrajcą sprawy ludowej.

To kupczenie interesami ludu, to handlowanie chłopską skórą, to zaprzedawanie galicyjskich wychodźców kanadyjskim milionerom na nędzę i śmierć głodową, otworzyło oczy ludowi już tak, że nawet posłowie ludowi dali kopniaka Jasiowi i to kopniaka bardzo bolesnego, z którego, kto wie, czy się mu da wyleczyć. Jest to zasłużona kara, która się mu dawno należała. Mówi przysłowie: „Czyń, co chcesz, a końca patrz“, — a i to drugie: „Póty w dzbanie wodę noszą, aż się ucho urwie“. Tak samo i Jasio: wierzgał, wierzgał, aż wreszcie podcięto mu nogi. Ktoby to był przypuszczał — rok temu, — że Jasia opuszczą najbliżsi! Ten wielki „wódz“, ten potężny, a tak chytry polityk został zrzucony z prezesury w klubie, z wiceprezesury w Kole polskiem, i to tak sromotnie! On, któremu do fotelu ministeryalnego było niedaleko! i dziś ten, z którym liczył się rząd, z którym do spółki Bobrzyński przeprowadzał wybory, któremu stańczycy asystowali, — nie wiele znaczy... I kto mu to zrobił i kto go obalił? czy może jego przeciwnicy i wrogowie? O, nie! Właśni jego posłowie go utrącili! A on, zamiast poddać się pod rozkazy większości warcholi, dalej i rozbija.

Już to Stapiński bez tego, żeby nie jeździł i nie rozbijał. żyćby nie potrafił. On na tem wyrósł i na tem skończyć musi. Geszefta i rozbijanie to jego chleb codzienny!

Właśni posłowie Stapińskiego dali przykład, co się mu należy od ludu, od tego, ludu którego dobrem handlował jak żyd skórkami. Posłowie zrobili, początek, a teraz dalej, kolej na ciebie, ludu polski! Stapiński będzie jeszcze tumanił, będzie wichrzył, ale to się mu nie na wiele przyda, bo lud nasz ma dużo cierpliwości, dużo wiary, ale gdy się go raz zdradzi, to ta zdrada srodze się odbije na zdrajcy. Pokaż, ludu, że potrafisz rozróżnić plewy od ziarna, złoto od piasku, — a tego piasku dosyć ci Jasio w oczy narzucał.

Najzagorzalsi stapińszczaki dziś pogłupieli i pospuszczali nosy na kwintę i mówią: — Ktoby się to był spodział, że ten Stapiński taka szelma, że nas tak oszukuje! My mu wierzyli, że on przyśpieszy nasze wyzwolenie, a on nas jeszcze we większą pogrążył niewolę, a on sam sobie pomagał, a nam palił smolne dudy. Inaczej mówił a inaczej robił“.

Po tem wszystkiem, co teraz zaszło, sąd ludu, a właściwie wykonanie wyroku, który wydali na Stapińskiego jego właśni posłowie, należy do ciebie, ludu! Okaż mu swą siłę, polski narodzie, i temu zdrajcy narodowemu wypowiedz walkę. Precz ze Stapińskim! Precz z jego piśmidłem „Przyjacielem brudu“! Precz z tymi szachrajami, co jeszcze z nim trzymają: niech jadą do Kanady, którą tak zachwalali, niech spróbują kanadyjskich rozkoszy! Niech idą do Palestyny między żydów, co Stapińskiego bronią, bo tam ich miejsce! A teraz dalej, ludu, do pracy! oczyścić te chwasty, co nam pola głuszą, a wyrwać je z korzeniami! **Organizujmy się przeto wszyscy w Narodowym Związku chrześcijańsko-ludowym,** który łączy w jedną armię cały lud polski i katolicki i tych, co szczerze i uczciwie sprawie ludowej służą!

Michał Kosa.

Akcya zapomogowa.

C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie we Lwowie oznajmia, że dla zabezpieczenia dostawy ziemniaków do sadzenia na wiosnę 1914 r. dla rolników dotkniętych klęskami elementarnemi, Centralne Istytucye rolnicze kraju, współdziałające w akcyi ratunkowej, a mianowicie: c. k. galic. Towarzystwo we Lwowie, c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie, Zarząd główny Kółek rolniczych we Lwowie, Towarzystwo „Silskij hospodar“ we Lwowie, zakupywać będą powyższy produkt przy pomocy funduszu państwowego w cenie 5 do 6 koron za 100 kg. loco wagon stacya załadowania, zależnie od jakości i oddalenia stacyi, z nadwagą 3% na ewentualne zanieczyszczenie ziemią. Ziemniaki muszą być zdrowe, rękami wybierane wielkości conajmniej 4 cm. zwyż.

Również zakupywane będą po cenach konkurencyjnych do siewu wiosennego nasiona pszenicy jarej i żyta jarego, owsa, jęczmienia i strączkowe oraz koniczyny czerwonej, wreszcie na żywność dla biednej ludności ziarno pszenicy, żyta, jęczmienia, kukurudzy i strączkowe. Producenci, mający do zbycia powyższe produkty, zechcą nadesłać dotyczące oferty z podaniem ilości i nazwy odmiany najpóźniej do najpóźniej do dnia 15 stycznia 1914 roku pod adresem Krajowego Komitetu ratunkowego na ręce jednej z powyżej wymienionych organizacyi rolniczych dołączając próbki oferowanych nasion.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Przedłożenie rządowe o kolejach.

Rząd wniósł do Izby posłów przedłożenie, dotyczące budowy 84 kolei w różnych krajach w ciągu najbliższych 15 latach. Koleje te razem mają mieć 2100 kilometrów, a koszta ich budowy wyniosą: 470,000.000 kor. Nie wszystkie jednak te koleje buduje państwo całkowicie swoim kosztem: dla 49 kolei daje państwo dla budujących gwarancyę, że będą mieli czysty dochód — w przeciwnym razie dopłaci państwo; do 31 kolei daje państwo tylko część funduszów, resztę muszą dostarczyć: kraj, powiat i interesowani; 14 linii kolejowych wybuduje samo państwo. Wszystkie państwa wynosić mają 287 milionów, kraje i strony interesowane zaś 183 miliony. Z tego na Galicyę wypada:

Gwarancyę panstwową mają otrzymać następujące linie kolejowe:

1) Krosno-Brzozów, 2) Podhajce-Wiśniowczyk, 3) Przemyśl Krasiczyn, 4) Wieliczka Myślenice-Mszana Dolna.

Subwencyę państwową mają otrzymać w Galicyi koleje: 1) Stary Sącz-Szczawnica, 2) Kołomyja-Kosów-Kuty, Rzeszów-Nisko, 4) Złoczów-Sasów-Usznia.

Na własny rachunek pań twa znajduje się kolej Jasło-Żmigród.

W sprawie reformy wyborczej.

Namiestnik Korytowski, korzystając z pobytu na pogrzebie ś. p. min. Zaleskiego we Lwowie, prezesa ministrów Stirka i wielu polskich i ruskich posłów — rozpoczął na nowo kroki dla doprowadzenia do zgody. Pośrednictwa podjął się także ruski metropolita Szeptycki. Rusini zażądali od Polaków nowych ustępstw. Na to Polacy odpowiedzieli: nie! I na tem na razie skończyły się rokowania.

Pogrzeb ś. p. ministra Zaleskiego

odbył się w sobotę we Lwowie. Przybyli wszyscy polscy XX. Biskupi, 6 ministrów, zastępca cesarza, mnóstwo posłów i szlachty.

W jaki sposób możnaby zapobiedz biedzie i nędzy w naszym kraju?

Nędza i bieda nasza galicyjska, która nas strasznie od dwóch lat trapi, została bardzo szczegółowo omówiona i przedstawiona nie tylko w pismach różnych stronnictw i partyi, ale nadto zwoływano różne wiece wyższego i niższego typu, urządzano różne posiedzenia, tak c. k., jak i nie; — i wszyscy przy zielonych stolikach radzili, jak mogli i jak umieli, a radzilili tam przeważnie ci, którzy biedy nie znają, bo biedy nawet nigdy nie zaznali, chyba jaką przykrość domową lub w awansie służbową. A naszą biedę rolniczą mogą tylko ci ocenić i poznać, którzy słyszą, jak trawa rośnie.

Bieda, jak to powiada stare przysłowie, jest najlepszym nauczycielem i doradcą na przyszłość, bo żaden uczony ani żaden profesor najwyższych szkół nie potrafią tak wszystkich ludzi nauczyć i dać im tyle praktycznego, życiowego doświadczenia, co bieda, bo bieda jest tak stara, jak świat, i włóczy się wszędzie, a co najgorsze, że jest nawet tam, gdzie jej nigdy nie proszą, i gdzie to bez niej mogłoby się nawet bardzo długie lata obyć. Gnębi nas ta bieda w całej Polsce, ale ostatnimi laty może najgorzej tu w Galicyi, i to we wschodniej części, bo nie dosyć że ustawiczne deszcze, ulewy, burze, gradobicia i powodzie, które musimy przyjąć bez szemrania, które na nic się nie przydadzą, i zmienić się ich nie da, — ale chodzi nam o wypadki, którymby można zapobiedz, i trzeba się stanowczo przeciw takim bronić wszelkimi możliwymi środkami, bo kraj nasz, bardziej od innych upośledzony, prawie od dwóch lat jęczy w bolu i straszne męki przechodzi. Pisano już tyle i kilkaset recept pozapisywano na tę biedę, że gdyby chciano tysiączną część tego umiejętnie i wytrwale dać biedzie zażyć, toby zaraz ona od nas się wyniosła na bardzo długie lata. A jaką ta bieda ma u nas familię! brak pieniędzy, kredytu, katastrofę o strasznych rozmiarach, zastój w handlu, bezrobocie, głód, nędzę i skrajną rozpacz, dziesiątki i setki tysięcy ofiar... Tośmy prawie wszyscy rolnicy odczuli na swej własnej skórze, a co dalej będzie, na to nikt nie jest w stanie na razie odpowiedzieć. Kto jest prawdziwym opiekunem rolnika, kto trzyma rękę na pulsie naszego społeczeństwa i nie tylko z echa, ale z życzliwości prawdziwie interesuje się najaktualniejszą kwestyą obecnego naszego położenia, ten powie, że tak dalej być nie może, bo tu chodzi o uzdrowienie ogółu. A czy tak jest? czy w obecnych czasach tak ciężkiego dopustu i strasznych żywiołowych nawiedzeń, czy **wzrosło wśród nas poczucie obywatelskiej solidarności,** że zagrożeni wspólnem niebezpieczeństwem staniemy ramię przy ramieniu i zwartym szeregiem będziemy się nawzajem wspierać i wzajemnie sobie pomagać, podtrzymując jedni drugich, by przetrwać zawieruchę, gdy spadły na nas srogie ciosy klęsk elementarnych?!

Tak było, i tak jest po innych krajach, u innych narodów, a — u nas — ze smutkiem i z rumieńcem wstydu musimy przyznać, że nie....

Przewaliła się nad krajem naszym rozhukana fala polityki międzypartyjnej, z której wylęgły się całe chmary chciwych łupu szakali zdrowia i mienia ludzkiego, (tu mam na myśli Towarzystwo „Canadian Pacific“). Zabójcza i zjadliwa zaraza, nienawiść samych do siebie, (bo gdy w innych krajach społeczeństwo przeciw jakiejkolwiek biedzie skupia się do wzajemnej pomocy i ochronie, to u nas, już nie mówię o naszych najserdeczniejszych: Rusinach, sami sobie Polacy przykładamy nóż do gardła.) A czy tak być powinno? Ja myślę że kto prawy, katolik Polak, to powie, że nie. Że bieda nawiedzała inne kraje i narodowości, to weźmy dla swego przykładu Czechów, którzy z zaparciem się samych siebie w walce wewnętrznej z Niemcami odnoszą prawie na wszystkich polach zwycięstwo wskutek zapobiegliwej, wytężonej i czujnej pracy narodowej. Dalej Dania, która jest krajem, o połowę mniejszym od naszego, bo posiada $2^1/_2$ miliona ludności, a stanowi niezależne królestwo, już po zabraniu przez Prusy i Austryę w roku 1864 najżyzniejszych prowincyi duńskich: Szlezwigu, Holsztynu i Luxenburgu. Po stracie tych prowincyi pozostała reszta części kraju w strasznej nędzy i biedzie na najgorszych ziemiach. I tu bieda jest najlepszym nauczycielem, bo naród duński powiedział sobie: Nie, my nie śmiemy, nie wolno nam jest zmarnieć i marnie zginąć! Zbierają się więc wspólnie, radzą nad sposobami zaradzenia biedzie, i przez racyonalną hodowlę bydła, przez mleczarstwo stają się pierwszym narodem na świecie w swoim przemyśle, bez niczyjej jakiejkolwiek pomocy, ufni tylko w swe siły i wytrwałość, nie oglądając się na niczyją pomoc, której naturalnie znikądby nie byli dostali. Ponieważ gniecie nas w kraju razem wszystkich jedna bieda, przeciw której musimy się razem zebrać i energicznie bronić, wobec czego ośmielam się prosić Szanowną Redakcyę, czy nie raczyłaby w naszej ukochanej gazetce „Ojczyzna“ **odezwie do czytelników**, wezwać aby każdy, dobrze i zdrowo myślący Polak, podawał nam wszystkie rady i sposoby, jak byłoby dobrze biedę zwalczać i co należałoby czynić: takie tematy Szan. Redakcya zacznie tytułem: **„W jaki spobób możnaby zapobiedz biedzie i nędzy w naszym kraju“**, raczy łaskawie zamieszczać, zdaniem mojem. Z obowiązku narodowego powinni się tą ankietą zaopiekować jak najszersze warstwy naszego społeczeństwa, jak również i ci, którym dobro naszego raju leży na sercu. A więc dalej, kochani bracia, do wspólnej pracy bez względu, kim jesteście, w jakim zawodzie pracujecie, czy to robotnik, rolnik, włościanin, obszarnik, rzemieślnik, przemysłowiec, handlarz, lekarz, adwokat, duchowny, nauczyciel, profesor, sędzia lub jaki wyższy, — razem wspólnie do pracy. Podane **przez was zdrowe do „Ojczyzny“ słowo i zdrowa myśl** mogą się stać zbawienne i wybawić kraj nasz i naszą całą Ojczyznę polską od dalszych nieszczęść i złych skutków. *Michał Plezia*

włościanin z nad Prutu.

(*Przyp. Red.* Do słów przyjaciela „Ojczyzny“, p. Plezi dodajemy, że z wielką ochotą umieszczać będziemy artykuły czytelników naszych o organizacyi samopomocy społeczeństwa w walce z biedą i wyzyskiem w naszym kraju).

Czy ukraińcy są katolikami?

Pisma ukraińskie pomagają Rosyi burzyć unię wśród ludu ruskiego. Dowodem tego jest artykuł, umieszczony w dzienniku ukraińskim „Nowe Słowo“ z dnia 29 listopada b. r. na wstępie p. t. „W jubileuszowy rok naszych muczenykiw i herojiw“. Pisze tam jeden z przywódców ukraińskich, że w r. 1914 przypada nie tylko rocznica Szewczenki, ale i innych „herojiw“, jak n.p. Bohuna, rozstrzelanego 1614 roku przez Polaków, iż polecił kozakom królewskim przy zdobywaniu Głuchowa strzelać w powietrze. Otóż godziłoby się, abyśmy w dzień 250 rocznicy śmierci modlili się i jego pamięć wspominali. Pisze dalej tak: „Za stary to jednak pogląd, aby duchowieństwo unickie wymawiało się, iż mu nie wolno odprawiać nabożeństw za prawosławnych. Przecież nasi przodkowie przeszli z prawosławia na unię, i nasi najwięksi bohaterzy byli prawosławnymi. Czy mamy iść do popów prawosławnych i prosić, aby za naszych pradziadów: Szewczenkę, Chmielnickiego i Bohuna modlili się? Toż zwróćmy się do biskupów naszej cerkwi, aby trudności w zamawianiu takich nabożeństw koniecznie usunęli, gdyż inaczej naród gotów z odnośnemi żądaniami pójść do prawosławnych świaszczenykiw“.

A więc **ukraińcy** grożą przejściem na **prawosławie,** jeśli biskupi ruscy nie pozwolą czcić herojów prawosławnych ukraińskich w unickich cerkwiach!

Jakie stąd wnioski?

Lud i nauczyciele powinni sobie uświadomić, iż, jak Chmielnicki z kozakami pogorszył jeszcze dolę ludu małoruskiego, gdyż była to walka za wolność kozaków, a lud występował jako ich narzędzie, tak Stapiński z ukraińcami z pewnością nie walczy o reformę dla ludu, **ale uważa lud i nauczycielstwo za ślepe narzędzie dla swoich samolubnych celów.**

Dlaczego z reformą wyborczą, a także i z poprawą bytu nauczycieli lepiej sprawa stać będzie, odkąd Stapiński

przegrał walkę z ockniętymi ludowcami i nie może, jak dawniej, rozbijać jedności narodu polskiego, a tem samem rozwydrzać ukraińców?

Lud i nauczycielstwo żąda od swych zastępców prawdziwych wyników pracy, a nie obiecywanych gruszek na wierzbie i rozpętania walki religijnej i stanowej.

Syn ludu.

Stapińszczyzna się rozpada.

Nareszcie stało się to, o czem pisała „Ojczyzna“, a byliśmy dawno przekonani, że się stanie — pan Stapiński, mistrz ludowców, doczekał się tego, czego się nigdy nie spodziewał, że został sam, niemal sam jeden, bez najlepszych, swoich posłów, współpracowników, którzy go odstąpili.

Już oddawna w stronnictwie ludowem zauważono, że Stapinski zanadto umizguje się do stańczyków, żydów i Rusinów. Trzeba zaś zaznaczyć, że w stronnictwie ludowem, znaleźli się ludzie uczciwi, którzy nie dali się na pasku dłużej Stapińskiemu wodzić.

Wypowiedział Stapińskiemu posłuch cały szereg wybitnych pracowników, którzy pracą swą, niecne sprawy i brudy Stapińskiego pokrywali. Co poczną odstępcy Stapińskiego ze sobą pod względem politycznym — na razie niewiadomo. Przecież, w imię dobra sprawy ludowej powinni złączyć się razem z wszechpolakami i stojałowczykami, ale nie rozbijać dalej ludu, bo z tego korzyść mają tylko odwieczni wrogowie nasi poza naszym narodem i wewnątrz niego.

Na wartości Stapińskiego poznali się jego towarzysze najlepiej i wiedzą już, że nie żadna idea tym człowiekiem kierowała, ale dyabelska pycha i ambicye osobiste, by się tylko cudzym kosztem wybić i ogłosić za jedynego mędrca i trybuna ludowego.

Wraz z jego upadkiem policzone są też dni suchotniczego żywota „Przyjaciela ludu“, na którego teraz nawet minister Długosz łożył już nie będzie. Przed paru laty „Przyjaciela ludu“ to dość życzliwie lud przyjmował. Ale po 25 letniej blagierskiej pracy, poznali się chłopi na farbowanych lisach i zaczynają co duchu wyrzucać „Przyjaciela ludu“ i dziś szeregi prenumeratorów „Przyjaciela ludu“ strasznie się przerzedziły. Lud polski ma na tyle siły, aby swoje prawa wywalczyć swoją siłą, a nie przez „Przyjaciela ludu“, który nietylko korzyści krajowi nie przynosi, ale szkodę. Dlatego wielu dawnych zwolenników Stapińskiego usunęło się całkiem od jego pracy, a wielu tylko czeka pozoru, aby zerwać raz z „patronem złodzieji“, gdy się dowiedzą lepiej, jakiemi drogami chciał on ich poprowadzić do stańczykowsko-żydowsko-ruskiej stajenki. Błąkać się oni nie mogą, ale powinni zrozumieć, że siła i zwycięstwo narodu leży tylko w zjednoczonym i solidarnym ludzie. Lud łączyć, a nie rozbijać trzeba!

Wojciech Lubas.

Wzrost ludności świata.

Liczba ludności najgłówniejszych narodów, należących do rasy białej, wzrosła w ostatnich 10 latach o 63 milonów.

W r. 1895 obliczano ludność całego świata na 1.506 milionów. Ludność poszczególnych krajów przedstawia się w cyfrach w sposób następujący:

	1895	1905
Rosya	125.000.000	141,200.000
Stany Zjednoczone	68,934.000	83,143.000
Niemcy	52,279.000	60,665.000
Japonia	42,271.000	47,075.000
Wielka Brytania	36,221.000	43.221.000
Francya	38,409.000	39,300.000
Włochy	31,296.000	33,604.000
Austro Węgry	43,228.000	43,355.000

Godne uwagi są zestawienia dotyczące wzrostu ludności w rozmaitych krajach. Według nich największy przyrost posiada Rumunia, gdzie ludność w ostatnim lat dziesiątku wzrastała rocznie o 1·94 procent, następnie wykazują najwyższy procent wzrostu ludności inne państwa wschodnie, a mianowicie Bośnia 1·60, Bułgarya 1·54, Grecya 1·52, Serbia 1·51, dalej Niemcy 1·46, a wreszcie Rosya z procentem 1·37, ale to tylko wskutek uwzględnienia w tym rachunku obszarów azyatyckich, gdzie przyrost ludności jest bardzo znaczny; Rosya europejska wykazuje mniejszy procent przyrostu, a to 1·11, Polska 1·38, Finlandya 1·37. Reszta państw europejskich idzie w następującym porządku: Niderlandy 1·23, Dania 1·11, Norwegia 1·11, Szwajcarya 1.09, Węgry 0·98, Belgia 0·98, Wielka Brytania 0.90, (przyczem jednak Irlandya wykazuje zmniejszenie się ludności o 0·54 procent), Austrya 0·90 i t. d.

Rolnictwo i spółki rolnicze w Czechach.

Ziemia w Czechach jest może cokolwiek lepsza niż w Polsce, choć są u nas miejscowości z lepszą ziemią np. na Kujawach, w Lubelskiem, Sandomierskiem, Kutnowskiem. Dużo tam się spotyka gliny, a na spodzie opoka. Opady atmosferyczne takież, jak u nas; mogą jednak w Czechach wiosną do 10 dni wcześniej rozpoczynać robotę.

Płodozmian spotyka się taki: I buraki, II jęczmień, III koniczyna, IV pszenica, V esparceta, cykorya, mieszanka, owies, koniczyna, żyto; to na ziemiach ciężkich. Na lżejszych zaś zamiast jęczmienia — owies, a zamiast buraków — cykorya.

Ziemniaków bardzo mało sadzą i te, co sadzą, do jadła niedobre. W wyjątkowo odpowiednich miejscach hodują ziemniaki w większych ilościach i przerabiają w spółkowych gorzelniach i krochmalniach, z czego ciągną duże korzyści. Nawóz naturalny (obornik) zawsze dają pod okopowiznę.

Gdy potrzeba użyźniać glebę nawozem sztucznym, to dają na mórg: 2 worki superfosfatu, 3 worki kainitu i do 330 f. saletry chilijskiej.

Pod owies dają do 350 f. saletry.

Okopowiznę uprawiają bardzo starannie. Orka pod okopowe 12—14 cali, wykonana na zimę, wiosną po planecie i po przecięciu idą ludzie i poprawiają, aby dwa razem nie było ni buraków ni cykoryi.

Każdy siew wykonują siewnikiem, a sieją rzadko, ale dobrem ziarnem.

I tak: na morg pszenicy 200 f., żyta 200, jęczmienia 200, owsa 120 f.

Zbiór:

buraków 140 korcy z morga 300 f.
korzec 1 rb.[1]) 10 k. — 154 rb. z mor.
cykoryi 90 korcy z morga 300 f.
korzec 2 rb. 20 k. — 198 rb. z mor.
pszenicy 15 korcy z morga 240 f.
korzec 9 rb. — 135 rb. z mor.
żyta 16 korcy z morga 232 f.
korzec 8 rb. 50 k. — 136 rb. z mor.
jęczmienia 18 korcy z morga 240 f.
korzec 6 rb. 90 k. — 124 rb. z mor.
owsa 27 korcy z morga 160 f.
korzec 5 rb. 50 k. — 148 rb. z mor.

Ceny produktów:

1 litr mleka — 7½ kop.
1 funt masła — 65 kop.
1 funt mięsa żywej wagi — 18 kop.

Służba na rok:

I główny parobek przy pełnem utrzymaniu	120 rb.	—	kop.
II parobek przy pełnem utrzymaniu	75 „	—	„
sługa do bydła	90 „	—	„
wykopanie 1 morga buraków	28 „	—	„
„ 1 „ cykoryi	32 „	—	„
kośba jednego morga zboża	2 „	20	„
robotnik za dzień z życiem w lato	— „	45	„
robotnik jesienią obiad	— „	35	„

Włóka ziemi oo 27.000 rb., morg do 850 rb.

[1]) Rubel = 2 kor. 50 hal. — kopiejka = 2½ hal.

W całych Sanach, o których poprzednio mówiłem, młócą maszynami, ale żaden gospodarz nie ma młockarni swojej. Wieś posiada 3 spółkowe młockarnie różnej wielkości i siłę elektryczności.

Gospodarz stosownie do swego gospodarstwa wypożycza młockarnię, wraz z siłą elektryczną i wymłaca swoje zboże.

Nadmienić jeszcze mi trzeba, że sańscy gospodarze asekurują swój dobytek od pomoru, zboże swoje od gradobicia na polu, a w domu od ognia, jak również od ognia budynki i narzędzia rolnicze. Choć w Czechach mniej bywa pożarów niż u nas, bo i budynki murowane i straż ogniową mają i piorunochrony pozaprowadzane i z lampkami nocą po obejściach nie chodzą.

A teraz chciałbym nieco opowiedzieć o spółkach, ściśle związanych z rolnictwem.

Otóż w Czechach wszystko sprzedaje się hurtowo i nabywa podobnież, są tam spółkowe chmielarnie, pomagające w wyhodowaniu jak największej ilości chmielu, potem zbyciu go po jaknajlepszych cenach. Spółkowo hodują len, a wiecie jakie zdzierstwa robili handlarze pierwej, ze lnu, które to zdzierstwa odbijały się na gospodarzach?

Pewna przędzalnia kupiła od gospodarza 200 f. lnu i zapłaciła za niego 12 koron. Ledwie fabryka złożyła swój towar, wybuchł pożar i zniszczył włókno. Towar ten w fabryce był asekurowany, więc fabryka zwróciła się do Towarzystwa ubezpieczeń, aby zwróciło szkodę. Towarzystwo zagląda do książek i okazuje się, że 200 f. włókna lnianego kosztuje 64 korony. Z tego możemy wnioskować, dlaczego fabrykanci się dorabiają. I tego wyzysku Czesi się wyzbywają, sprzedając swój towar hurtowo.

Nas w Królestwie może nie tyle obchodzi spółkowa uprawa lnu, bo my go nie zbywamy, a przynajmniej bardzo niedużo, ale interesuje nas zboże, bo go każdy z gospodarzy sprzedaje, każdy u nas kładzie na furmankę we wtorek, czy piątek korzec, 2 czy i 3 zboża i jedzie do miasta, tu stoi i czeka, by kto przyszedł i kupił. A kto kupi? Pewnie żyd, który i cenę da jak najniższą i wagę weźmie dobrą.

W Czechach urządzają się inaczej. Tam są spółki zbożowe.

W Kutnej-Horze zwiedzaliśmy właśnie spółkowy śpichrz, jeden z 15, jakie są w Czechach. Śpichrz ten posiada 4 piętrowy budynek. Koszt jego budowy i urządzeń wynosi 45.000 rb. Członków spichrz liczył — gdyśmy go zwiedzali — 768, gospodarzy różnych posiadłości, mieszkańców 45 wsi.

Co to znaczy jedność, zgoda i pojmowanie przez ogół rzeczy społecznych. Członkowie tego stowarzyszenia dali 8-mio rublowe wkłady, dostali subwencyę i dali poręczenie i pobudowali śpichrz za 45.000 rb.

Teraz stopniowo długi spłacają.

Członkowie spółkowego śpichrza przywożą swoje zboże i oddają do śpichrza. Zarząd zaś bada ceny na swój towar, ale nie umiejscowych żydów bada cenę, tylko na głównych rynkach i po takiej sprzedaje i wypłaca swym członkom, potrącając sobie 8 kop. z korca.

Obrót zaś takiego śpichrza jest poważny. Kutno-Horski spichrz sprzedaje rocznie po 1000 wagonów zboża, obrót sięga rocznie 2-ch milionów rubli.

Chciałbym jeszcze dotknąć sprawy mleczarń. Zwiedzaliśmy jedną z mleczarń czeskich w Prykazach. Mleczarnia mieści się we własnym budynku, urządzenie jej wspaniałe, czystość wzorowa, a nadzwyczajny porządek. Ze sprawozdań dowiedzieliśmy się, że poszczególni zamożniejsi gospodarze dostarczają mleka: Kropil 14.400 litr., co się równa 3.600 garncom, za garniec 22 kop., to za mleko dostaje rocznie 792 rb.

Gospodarz Waca, 80-cio morgowy gospodarz, dostarcza 21 tys. litr. mleka, za co dostaje 1144 rb. Przytem pierwszy dostaje 90, a drugi 110 rb., dywidendy z mleczarni. Tu właśnie jest dowód, że gospodarz czeski więcej ma niż 100 rb. miesięcznego dochodu.

Wszystkiego mleka maślarnia w Prykazach w przeciągu roku przerobiła 205.464 litry, za co uzyskali gospodarze 16.250 rb. 52 kop.

Zwiedzaliśmy i szkołę mleczarską. Jest to dom na wykłady, a obok niego wielka mleczarnia, gdzie uczniowie otrzymują praktykę. W maślarni tej oprócz masła wyrabiają 70 różnych gatunków sera.

Ochrona zwierząt.

Szczakowa, 6/XII. 1913.

Dużo się mówi i pisze o pracy nad polepszeniem bytu. Niema miejsca i chwili, w której nie zastanawialibyśmy się nad sposobem tych coraz to gorszych czasów. Winę przypisujemy to temu, to owemu, by tylko znaleźć winowajcę. Lecz, niestety — mimo wielu ujemnych stron, jakie spostrzegamy, zapominamy o tem, co według mniemania wielu jest korzeniem naszych niepowodzeń, korzeniem zła, za które na nas spływa kara sprawiedliwa. Pisząc to, nie mam na myśli krytyki osobników, którzy udzielają rad i wskazówek do polepszenia stosunków, owszem, należy się im uznanie i wdzięczność.

Kreśląc tych kilka zdań, pragniemy tylko zwrócić uwagę Szanownych P. T. Czytelników na to, do czego zabrała się garstka ludzi szlachetnych, niosących prawdziwą przysługę ogółowi.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Niema dnia, byśmy w któremkolwiek piśmie, jak i w „Ojczyźnie", nie wyczytali na wskróś przenikających faktów zwyrodniałości i zdziczenia uczuć ludzkich.

Szereg popełnionych zbrodni i okrucieństw wzrasta z niesłychaną szybkością, przybierając formy coraz potworniejsze.

I do czego to dojść może?! Czemu to przypisać? Otóż sęk twardy do zmiażdżenia. Jednak znaleźli się tacy, którzy, rozpatrując gruntownie przebieg tego, spostrzegli, iż zarodek tkwi (według mniemania niejednego) w pozornie błahej rzeczy: — w złem obchodzeniu się ze zwierzętami! Człowiek, który od maleństwa był niejednokrotnie świadkiem tego, a także z powodu niedostatecznej opieki rodziców i nawet złego przykładu znęcał się nad bezbronnemi stworzeniami, w późniejszym wieku stał się już 18 to letnim — zbrodniarzem.

Po wsiach zło jest znacznie mniejsze, bo gospodarz przywiązuje się do zwierzęcia, które jest mu pomocne w pracy, i przeciętnie nie wyrządza mu krzywdy. Mimo to jednak i tutaj dzieją się rzeczy, które oburzają, a których wytępienie jest świętym obowiązkiem szkoły i ambony. Wybieranie piskląt z gniazd, łapanie ptaszków w sieci i t. p. to fakta tak częste, że zwykło się obojętnie na ich widok przechodzić chociaż w następstwie tego wyradzają się w wieku późniejszym w stałe popędy do okrucieństwa wobec ludzi. Piątego przykazania nie powinno się stosować jedynie do ludzi, ale winno się obejmować niem wszystkie jestestwa żyjące, zdolne do odczucia wszelkiego fizycznego bólu i radości, a zawiera ono, rzecz prosta, i zasadę drugą: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło".

Gdybyśmy sobie to zawsze uświadamiali, wszelkie Towarzystwa ochrony zwierząt stałyby się zbyteczne. Ale dopóki tak nie jest, spełniają one misyę wprost kulturalną. Tylko ludzie płytcy mogą się zapatrywać na działalność Towarzystw ochrony zwierząt ze strony humorystycznej, jak to się w istocie — często dzieje.

Ludzie ci nie wiedzą, iż Towarzystwa te działalnością swoją szerzą etykę nie tę ciasną, ale obejmują wszystkie stworzenia, które bolom i cierpieniom podlegają. Tem samem przyczyniają się więc do uszlachetnienia obyczajów, a w ślad za tem do usuwania tego, co prowadzi do zbrodni. Kto zasadę Towarzystw takich w ten sposób pojmuje, ten stanie się ich zwolennikiem i krzewicielem zakreślonych przez nich celów, gdyż to jeden ratunek z pomiędzy wielu — do usunięcia zła.

Za Oddział Krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt w Szczakowej jego członek

Józef Maziarski.

Z POWIATÓW i GMIN.

Zabojki — pow. Tarnopol.

Wieś Zabojki liczy przeszło 300 numerów. Z tego przypada 210 numerów Polaków, reszta Rusinów. Od lat 9 zawiązano u nas Kółko rolnicze oraz sklepik, które do roku 1913 zostawały w wielkiem zaniedbaniu. Winni temu byli wszyscy ludzie wsi tutejszej, a przedewszystkiem władza wyższa. Przy końcu roku 1912, kiedy przybył do nas ksiądz Markiewicz, jako też i później nieco, w roku bieżącym, nauczyciel pan Władysław Siciński zaprowadzili u nas całkiem inny ład i porządek. Sklep Kółka rolniczego, do którego należy zaledwie 28 udziałowców, tak mężczyzn, jak i kobiet, za usilnem staraniem księdza Aleksandra Markiewicza, bardzo dobrego i sprawiedliwego duszpasterza, oraz pana nauczyciela Władysława Siccińskiego, rozwija się obecnie bardzo pomyślnie.

Lecz, jak to wszędzie bywa, tak i u nas nie brak ludzi złych. Aż człowieka serce boli! Do sklepu nie przyjdzie, a co gorsza jeszcze, mówi wiele rzeczy całkiem niesprawiedliwych przeciw sklepowi. I jeszcze rzecz inna i to bardzo dziwna. Pan dyrektor szkoły zabojeckiej Józef Tomczuk, który do nas przybył przed 6-ciu laty, jest najgorszym nieprzyjacielem tak Kółka rolniczego, jako też i sklepu. Nie dosyć tego, że do sklepu po towary nie chodzi, ale jeszcze, co gorsza i drugich od sklepu odwodzi. Wszystko kupuje u żydów, i jest ich takim przyjacielem, tak ich szanuje, że co dnia ich sam nawiedza. Jest to bardzo nieprzyzwoicie dla nas, gdyż człowiek wyższego stanu tak się poniżył, że daje zgorszenie tutejszej młodzieży, która już i tak jest dosyć zepsuta. Nie koniec na tem, pan dyrektor ten: jest nieżyczliwy panu Władysławowi Sicińskiemu, nowo przybyłemu nauczycielowi, pewnie dlatego, że pan Władysław Siciński jest człowiekiem religijnym, dzieci uczy jak najlepiej: polskości, religii i wszystkiego, co potrzeba. Może tych parę słów co pomoże, a jeżeli nie, to nie życzylibyśmy sobie, ażeby ten człowiek już dłużej w naszej gminie zostawał, bo on dzieci dobrego nie nauczy, a raczej gorzej zepsuje.

Jeden z czytelników „Ojczyzny".

Płotycz — pow. Tarnopol.

Poświęcenie krzyża 1863 roku.

Poświęcenie krzyża pamiątkowego ku czci poległych w roku 1863 odbyło się u nas 4 b. m. Obchód organizował agitator ludowcowy Kwieciński, profesor tarnopolskiej szkoły realnej, który w naszej wsi zeszłego roku strzelał z brauninga do polskiego ludu. Obecnie dla „podniesienia powagi uroczystości", a może więcej ze strachu, aby mu nie przypomniano poprzedniego występu w Płotyczy, otoczył się „Drużyną strzelecką", zaopatrzoną w karabiny, która miała oddać na cmentarzu salwy. Wobec obawy, że cała ludność polska z małymi wyjątkami jest sprowokowana przez Kwiecińskiego, i że mogło bardzo łatwo przyjść do rozlewu krwi, zwróciła się zwierzchność gminna Płotyczy do starostwa w Tarnopolu, a zrzucając z siebie wszelką odpowiedzialność na wypadek awantur, prosiła o wydanie odpowiednich zarządzeń. Ponieważ pan Kwieciński nie zgłosił w starostwie ani pochodu, ani zgromadzenia, polecił starosta żandarmeryi, aby nie zezwoliła na nie i czuwała nad zachowaniem porządku i bezpieczeństwa. Wobec jasno postawionej kwestyi przez zwierzchność gminną nie pomogła nawet telegraficzna prośba, wysłana przez Kwiecińskiego do starostwa w dniu obchodu, o pozwolenie na „procesyę" i przemówienia na cmentarzu. Starostwo dało odpowiedź, że w myśl obowiązujących ustaw nie pozwala na obchód lub zgromadzenie, ponieważ nie zgłoszono ich 3 dni naprzód, pozwolenie zaś na procesyę i obchody ściśle kościelne nie należy do kompetencyi starostwa. Dzięki temu zarządzeniu ceremonia odbyła się zupełnie spokojnie i poważnie, a pan Kwieciński nie będzie potrzebował znów stawać po sądach i rachować sobie kosztów podróży ze Lwowa (choć mieszka w Tarnopolu); oraz szukać paragrafów, którymi mógłby „nakryć" kilku polskich chłopów.

Napiętnować musimy taką robotę prowokatorską, która na kresach, gdzie wróg czyha na naszą zgubę, rozdwaja we wsi Polaków, podjudza przeciw sobie braci, aby doprowadzić do krwi rozlewu. Bojąc się pojechać na wieś otwarcie, nadużywa taki agitator świętych haseł narodowych i ceremonii kościelnych, a pod pokrywką „procesyi" i „poświęcenia krzyża" pragnie się wśliznąć między Polaków i siać wśród nich truciznę niezgody.

Laszki ad Bobrówka, — pow. Jarosław.

20 milionów zapomogi dla chłopów w Galicyi!

Podobnie, jak inne okolice, tak i naszą, nawiedził P. Bóg srogiemi klęskami elementarnemi. Nic tedy dziwnego, że nawet bogatszy gospodarz skrobie się po głowie i biada: co to będzie? czem wyżywić rodzinę? jak przezimować bydło? Rząd dał podobno jakąś zapomogę?! Nasz ksiądz proboszcz Franciszek Zawisza trzy razy spisywał szkody, zjeżdżali do nas i urzędnicy z podatku, by oglądać szkody i odpisywać podatek (ale jeszcze nie odpisano); zjeżdżali z Wydziału powiatowego, ale także bez skutku; miano poprawiać drogi i dać ludziom zarobek — ale nic się nie robi. W każdym razie radość była między ludem: przecież o nas myślą, zginąć nam nie dadzą — coś muszą dać — zwłaszcza, że my wszystko dajemy, gdy od nas zażądają, i pot i krew. Niestety! mijają dni i tygodnie — ba! i miesiące — a tu cisza grobowa — wszystko umilkło! A prawda, co słusznie to słusznie — przyznać trzeba — ciszę przerwało oznajmienie z c. k. Starostwa, że można dostać kartofli subwencyonowanych — ale po 4 kor. za cetnar. Na to ludziska pokiwali głowami i powiedzieli smutnie: jakież dobrodziejstwo! wszakże, kto ma na sprzedaż z gospodarzy, to także chce tylko po 4 kor., a co również ważne — nie trzeba opłacać fury do stacyi, a po darowane trzeba.

Później nadeszła wesoła nowina: „dostaniecie soli!" To strach! Jeść niema co — i soli dają. Dajcie przynajmniej w topkach, bo już od kilku miesięcy jej nie mamy. I tu zwracam się do ciebie JWP. pośle Jahlu i proszę: racz dać już raz zastępstwo soli naszej „składnicy w Jarosławiu", wszak jesteś posłem kotolickim, toż my na chwilę nie przypuszczamy, byś chciał popierać tylko żydów! Przemawiałeś tak pięknie przy odsłonięciu pomnika Smolki we Lwowie, więc mamy wszelkie dane, żeś patryota polski i będziesz zawsze twardo stał przy narodzie polskim i tylko jego interesów będziesz bronił.

No, ale trudno! na koleje w Bośni się znajdzie — na inne rzeczy się znajdzie — dla Galicyi nie ma. Głową muru nie przebijesz. Potem znowu cisza. W tem nagle — jak piorun rozchodzi się wieść po wsi: przyszła zapomoga — przyszła ogromna, a mianowicie: każdy, kto ma sieczkarnię lub młockarnię konną, dostanie 4, 5, 6, 7, 8—12 kor. Ludziska lecą, łapią listy, otwierają, czytają — ach! straszne rozczarowanie! nie dostanie, ale musi zapłacić 4, 5, 6, 7, 8—12 kor. Gwałtu! co to jest? to może nie prawda? to nie może być! Lecą ludziska do ks. proboszcza i wołają: „ratuj! — nowy podatek! — koszule z nas chcą zedrzeć"! Ks. proboszcz pisze rekursa odsyła — inni mają mniej — mówi im — zapłacić, innym na rekurs przyszła zniżka, a za ten rok jeszcze niewiadomo co będzie. Ciesz się więc, chłopie, i nie narzekaj, bo jeśli tak jest wszędzie, Galicya bez prośby otrzymała z jakie 20 milionów koron.

Ale na bok żarty. Tu warto zapłakać, a nie żartować! Zapytuję teraz spokojnie wszystkich zdrowo myślących: czy ma choć cień racyi ta przymusowa asekuracya dla chłopa? (bo że dla robotników jest konieczną, o tem nikt nie wątpi). Czy nie jest szyderstwem nazywać chłopa, który zaprzągnie konie do kieratu i wraz z żoną czy synem, raz na dwa tygodnie przez godzinę utnie sieczki, przedsiębiorcą? Czy sieczka ta dużo więcej warta niżeli opłata, od jej użęcia wyznaczona? Czy wypadek nie łatwiej i prędzej się zdarzy, gdy się jedzie, gdy się kosi, gdy się rąbie drzewo i t. d. A więc ciesz się, chłopie, niezadługo przyjdzie ci z pewnością opłata od siekiery, rydla, łopaty, kosy, pługa, bo są ludzie, którzy cię bardzo kochają i boją się, by ci się jaki wypadek nie przydarzył, gdy się posługujesz temi narzędziami. Za tę wilczą

miłość musisz płacić, to prawda, ale za to możesz sobie spokojnie odcinać palce i nogi, i będziesz siedział spokojnie na pensyi.

Kto zaś z was, kochani bracia, nie chce być kaleką, temu radzę pracować tak, jak ludzie przed potopem, a wówczas będziesz miał święty spokój. Maszyny nie dla ciebie, chłopie!

To też zebrani na wiecu 14 grudnia gospodarze: Polacy i Rusini w liczbie 200, wylawszy ból i rozważywszy sprawę dokładnie, uchwalają jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Protestujemy jak najusilniej przeciw przymusowej asekuracyi od wypadków mogących zajść u gospodarzy rolnych przy sieczkarniach i młocarniach".

Zarazem prosimy posłów ludowych, a w pierwszym rzędzie naszego posła JO. księcia Witolda Czartoryskiego, jakoteż posłów Związku narodowo-ludowego, by nasz protest przedstawili, gdzie trzeba, i uwolnili nas raz na zawsze od tej jedenastej plagi egipskiej".

Pewni, że nasz protest nie będzie bez skutku, składamy z góry wszystkim posłom naszym „Bóg zapłać". Za trud odwdzięczymy się przy wyborach.

Wojciech Rebuś sekretarz. *Adrzej Kozioł* przewodniczący.

Głęboczek, pow. Borszczów.

Wielce Szanowni Współbracia! Mamy zaszczyt donieść Szan. naszym Współbraciom, że w naszej wsi nie istniało polskie Kółko rolnicze mimo, że wieś nasza liczy więcej jak 3.000 ludności Polaków i Rusinów, lecz Polacy przeważają połowę.

Za staraniem śp. ks. Piotra Bilika i p. Leona Śnitowskiego, kierownika szkoły, a obecnie kierownika Kółka rolniczego p. J. Bąka zawiązało się Kółko rolnicze, które tymczasowo umieszczonem zostało w budynku T. S. L.

Pan ordynat Czarkowski-Golejewski darował nam kamienia, wiele zapotrzebujemy, i cegły 50 tysięcy na budowę tegoż domu.

Za powyższe dary zasyłamu Mu w tej drodze staropolskie słowa: Bóg zapłać!

Zarząd Kółka rolniczego w Głęboczku.

Ratyszcze, pow. Zborów.

Wstyd! Hańba!

Od lat sześciu Towarzystwo „Szkoły Ludowej" przyczynia się znacznymi datkami do utrzymania tutejszej szkoły mimo tego, że samo znachodzi się w bardzo trudnych stosunkach finansowych, a przyczynia się nie byle czem, bo oprócz wewnętrznego urządzenia, wkłada corocznie do budżetu szkolnego kwotę 300 (trzysta) koron. Prezes Rady Narodowej, p. T. Cieński, odstąpił zupełnie bezinteresownie budynek przestronny i wygodny na pomieszczenie szkoły i opłaca 260 (dwieście sześćdziesiąt) koron rocznie do budżetu szkolnego. Gmina płaci śmiesznie małą kwotę, bo tylko 63 (sześćdziesiąt trzy) koron rocznie.

W tym roku rozpisano rozprawę konkurencyjną na budowę nowego budynku szkolnego. Przed dwoma tygodniami rozprawa ta odbyła się w Zborowie w c. k. Starostwie. Jako pełnomocników gminy wysłano dwóch gospodarzy, obu Polaków. Choć z wielką niechęcią muszę podać ich nazwiska: Józef Majkut, asesor, chcący być koniecznie wójtem, mimo strasznej głupoty, i Jan Krupnicki, człowiek powszechnie szanowany, a którym teraz musimy pogardzić mimo, że skończył już szósty krzyżyk.

Otóż na tej rozprawie oświadczyli obydwaj, że tylko pod tym warunkiem zgodzą się płacić na nowy budynek, gdy zmieni się język wykładowy polski na ruski.

Czy słyszał ktoś podobne rzeczy, by Polak sam sobie przykładał dobrowolnie nóż do gardła? by sam na siebie kręcił stryczek? by dobrowolnie lazł w paszczę wilka?

Zaprawdę! rzeczy niesłyszane!

Wstyd wam i hańba! Dzieci małe będą was palcami wytykać, spluwać na was będą, nazwą was zdrajcami i przedawczykami, bo takimi jesteście!

Wstyd! Hańba!

Nie dziwię się Majkutowi, bo przecież wszyscy wiemy, że za kieliszek wódki i własną matkę pobić gotów (a że wódka była, to pewna!), ale Krupnicki, ten Krupnicki, który zawsze był stawiany za wzór Polakom, który należy do Komitetu budowy kościoła, ale że ten Krupnicki mógł zdradzić sprawę polską, w to się poprostu wierzyć nie chce.

Niestety! tak się stało!

A więc wieczna wam hańba! Niech dziesiąte pokolenie stawia was, jako odstraszający przykład! Niech ta ziemia, którąście zdradzili, kamieniem ciąży po śmierci na piersiach waszych!

Hańba wam, zdrajcy! Hańba wam, sprzedawczyki! Hańba wam na wieki! Hańba!

Obywatel.

Żarnowa, powiat Strzyżów.

Dnia 16 listopada, nasza wioska obchodziła uroczystość zawiązania Kółka rolniczego.

Na zebraniu prezes Zarządu powiatowego p. Wyrzykowski wykazał potrzebę Kółka rolniczego. Po skończeniu zapytał zgromadzonych, czy mają ochotę zawiązać Kółko rolnicze? na co zgromadzeni w liczbie przeszło 50, oświadczyli się jednogłośnie za zawiązaniem.

Po spisaniu członków, których zaraz głosiło się 27 (obecnie jest już 48), wybrano jednogłośnie przewodniczącym znanego w powiecie z odczytów, które jako członek Koła T. S. L. po gminach wygłasza, kierownika miejscowej szkoły, p. Maksymiliana Hawlickiego.

Lokalu na zgromadzenie Kółka roln. udzielił bezpłatnie jeden z członków p. Andrzej Świwiński. Spełniając ten czyn obywatelski, zasłużył sobie na ogólny szacunek.

Władysław Gorzelski
sekretarz Kół. roln. w Żarnowej.

Hyżne, pow. Rzeszów.

Dnia 8 z. m., to jest w poniedziałek, przybył do nas poseł **Tomaka** Wincenty na wiec. Zdziwiło nas to trochę, bo przed wyborami, to przywykliśmy do widywań posłów, ale nie po wyborach.

Na zgromadzeniu przedstawił nam poseł Tomaka, projekt rządowy reformy wyborczej do Sejmu, wykazał jego dobre strony, jak też i złe strony. Po omówieniu zalet i wad tego projektu uchwaliliśmy zgodę na stanowisko, jakie w tej sprawie zajął poseł Wincenty Tomaka i klub posłów Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego.

Następnie p. Sarna przedstawił nam cele i zadania Narodowego Związku. Po omówieniu paru jeszcze spraw lokalnych zgromadzenie zamknięto.

Wdzięczni jesteśmy posłowi Tomace, za to, że o wyborcach pamięta nietylko przed wyborami, ale zawsze. Cieszy nas to, że prawyborcy z naszej wsi głosowali na Tomakę, bo dziś widzimy, że dobrze oddali głosy, bo na człowieka, który naprawdę jest chłopskim posłem.

Czytelnik.

Kupno, pow. Kolbuszowski.

Poseł Lewicki wśród swoich wyborców.

W niedzielę przybył do nas poseł Antoni Lewicki i odbyło się w kancelaryi gminnej zebranie pod przewodnictwem naczelnika gminy p. Jarosza. — Poseł Antoni Lewicki zdał sprawozdanie ze swej pracy w parlamencie, jak również przedstawił projekt reformy wyborczej i innych ważnych spraw ludowych, ze spraw ważnych poruszonych przez pana posła wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp. Rybak, Filipowicz, Jarosz i inni. Złożono też serdeczne podziękowanie panu posłowi za pracę i za przybycie.

Uchwalono też żądanie, by Koło polskie energicznie upomniało się u rządu, by rząd przyszedł z wydatną pomocą ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

Obecny.

Wadowice.

Do panów wyborców pow. wadowickiego.

Z powodu obradowania Izby sejmowej we Lwowie proszę, by pp. wyborcy powiatu wadowickiego, jeśli mają jakie sprawy czy potrzeby, czy to w Wydziale krajowym, czy Namiestnictwie, by raczyli donieść mi pod adresem: Fr. Górkiewicz, poseł, gmach sejmowy, Lwów. Nadto donoszę, że w na bliższym czasie zamierzam urządzić szereg zgromadzeń w swoim okręgu, celem omówienia ogólnych spraw politycznych i zdania sprawozdania z dotychczasowych prac.

Termin każdego zgromadzenia zostanie zapowiedziany.

Z wysokiem poważaniem — cześć i pozdrowienie — Wasz poseł *Fr. Górkiewicz.*

NADESŁANE.

Do sprzedania.

Majątek ziemski w Miękiszu nowym, pow. Jarosław, około 630 morgów ziemi, w tem około 200 morgów młodego lasu i około 60 morgów łąk. Cena za morg od 400—850 koron.

W miejscu parafia, ochronka ze szkołą, poczta i stacya Nowa Grobla oddalona tylko o 7 kilometrów.

Na obszarze dworskim mieszka już 20 rodzin polskich z zachodniej Galicyi. Bliższych wiadomości udziela na żądanie rzymsko-katolicki Urząd parafialny w Miękiszu nowym, poczta w miejscu.

Na odpowiedź załączyć markę za 10 halerzy.

Termin zgłoszeń do 20 grudnia r. b.

NA REUMATYZM

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Francoza, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal.; 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chem. **Dra Juliusza Francoza w Tarnopolu L. 29.**

Baczność kuśnierze! **Nadzwyczajna okazya. Tylko krótki czas!** Dopóki zapas starczy. Daskonałe skóry baranie proste, wyprawiane na korzuchy nagie. Lentfale czarne na serdaki i podbój. Byrki białe. Towar pierwszorzędnej jakości. Żądajcie cen.
Towarzystwo kuśnierzy i białoskórników w Tyśmienicy.
Biuro we Lwowie: PLAC SMOLKI 3.

Gajowych trzeźwych przyjmie zaraz zarząd lasów kapitulnych **Basiówka.** Płaca roczna **240 kor.**, mieszkanie, opał, 2 morgi pola, pastwisko, 3 sztuk bydła.

!! BACZNOŚĆ !!

PŁÓTNO NA WAGĘ

wydaje tylko

Nowa Lwowska Włościańska

Konkurencyjna Tkalnia Mechaniczna

we Lwowie, ul. św. Marcina l. 38,

która przyjmuje **len, konopie i kłaki na wyrób płótna gospodarskiego oraz cajgów, ręczników, obrusów i prześcieradeł.**

Z jednego kg czesanego lnu lub konopi wypada 7 łokci płótna lub 8 łokci cajgu. Z jednego kg. kłaków wypada 5 łokci płótna, lub sześć łokci cajgu.

Prosimy żądać próbki i cenniki, które wysyłamy darmo i opłatnie.

Agentów do zbierania lnu i konopi przyjmujemy pod **korzystnemi warunkami.**

Z poważaniem

ZARZĄD.



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

oraz BILETY KOLEJOWE amerykańskie kanadyjskie

Kto się nie chce narazić na zawód i stratę, niech żąda pouczeń wprost, bo nie mam ani agentów ani naganiaczy.

BIURO PODRÓŻY

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (Dworzec).

Wydawca: Karol Wierczak. Redaktor naczelny i odpowiedzialny Stanisław Rymar.
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, pod zarządem Adolfa Nowaka